

Koronawirusowe dyscyplinowanie Europejczyków

14 czerwca 2020

Czytając książkę geografa, podróżnika i weterana amerykańskiej marynarki wojennej, Charlesa Johnsona, zatytułowaną „Amerykański militarizm, korporacyjny interes i III wojna światowa” możemy dowiedzieć się, w jakich krajach CIA we współpracy rzecz jasna z innymi agencjami rządowymi obalała rządy w XX wieku. Przy czym kraje, o których wspomina Johnson stanowią tylko część wszystkich zamachów stanu, które Stany Zjednoczone przeprowadziły w czasie trwania zimnej wojny.



Jest jednak jedna rzecz, która łączy te wszystkie przewroty polityczne – każdy z nich obalał rząd socjalistyczny bądź też narodowy, którego członkowie oraz elektorat nie życzyli sobie, aby ich krajem zarządzały amerykańskie i ogólnie rzecz biorąc zachodnie korporacje, sprzężone z zachodnimi instytucjami finansowymi i tajnymi służbami tychże krajów. Aby dokonać przewrotu politycznego w jakiejś bananowej republice – założymy w takiej Gwatemali czy też innym Chile, reżim CIA, Departamentu Stanu, DIA, Białego Domu i innych amerykańskich podmiotów politycznych zazwyczaj posługiwał się elitami tychże

krajów. Ponieważ, aby utrzymać i czerpać duże zyski z reżimu korporacyjnego, potrzeba było całe rzesze społeczeństwa utrzymywać w nędzy, analfabetyzmie i rzecz jasna co najważniejsze – w strachu, reżim amerykańskich służb tajnych zazwyczaj oprócz wspierania elit danej republiki, którym to obiecywał zachowanie status quo, jeśli chodzi o posiadany majątek, wspierał również prawicowe odłamy wojska. To właśnie one zazwyczaj dokonywały zamachu stanu a następnie żelazną ręką utrzymywały władzę w danym kraju. Chile Augusto Pinocheta jest tego najlepszym przykładem.

Wojsko i jej najmniej myślące elementy, którymi posługiwało się amerykańskie imperium gwarantowały dyscyplinę w kraju. Podczas, gdy kraje będące w obszarze oddziaływania tzw. doktryny Monroe były rozsadzane od wewnątrz lewicowym oraz narodowym rewolucjonizmem (czasami wspieranym przez Kubę oraz ZSRR, głównie jednak była to pomoc gospodarcza a nie wojskowa, jak twierdziła propaganda CIA), Amerykanie potrzebowali w swojej „bliższej i dalszej zagranicy” mieć stabilne kraje, rządzone przez lokalnych watażków, którzy gwarantowaliby póldarmowy wywóz surowców, owoców oraz innych produktów, wytworzonych przez tamtejsze gospodarki. Lewicowy rewolucjonizm jednak porywał swoimi hasłami a przede wszystkim przykładami po części udanych socjalistycznych eksperymentów (jak np. Nikaragua) całe rzesze analfabetów, biedaków, chłopów i innych przedstawicieli tamtejszych niższych warstw społecznych, którzy w reżimach wojskowych stanowili czasami nawet 90% społeczeństwa.

Toteż w takiej sytuacji Amerykanie musieli działać, zanim utracą całkowicie kontrolę nad póldarmową siłą roboczą, gigantycznymi plantacjami United Fruit czy też największymi na świecie, chilijskimi złożami miedzi, niezbędnej do produkcji każdego przewodu elektrycznego oraz wszelkiej maści układów scalonych czy też monitorów komputerowych.

Oczywiście sfinansowanie tej czy innej frakcji w wojsku danego kraju nie gwarantowało przeprowadzenia udanego zamachu stanu a

nawet jeśli takowy doszedł do skutku, potrzeba było utrzymać u władzy reżim wojskowy, który w krajach zacofanych gospodarczo i społecznie mógł liczyć na niewielkie poparcie garstki najbogatszych obywateli danego kraju. Toteż Amerykanie, głównie we współpracy z reżimem syjonistycznym zwanym dla niepoznaki Izraelem, tworzyli, szkolili oraz uzbrajali szwadrony śmierci – zbrojne oddziały reżimu, które miały likwidować przeciwników danej wojskowej junty.

Krótko mówiąc, można wymienić kilka zasadniczych elementów utrzymania władzy przez reżim bezpieczeniacko-korporacyjny, którego zasilą kroplówka Centralnej Agencji Wywiadu Stanów Zjednoczonych: strach, zacofanie intelektualne społeczeństwa, bieda – to trzy najważniejsze.

Teraz przenieśmy się w czasie o 40-50 lat, do 2020 roku. Obserwując powszechny wybuch świadomości politycznej wśród całych mas społeczeństwa, na całym ziemskim globie, a w szczególności w krajach zachodniej sfery wpływów, możemy zadać sobie pytanie: do czego prowadzi nas upadający system zachodniego kapitalizmu korporacyjnego a więc połączenia gospodarczego neoliberalizmu (tj. swobody przemieszczania kapitału), marksizmu kulturowego (tj. swobody przemieszczania ludzi) oraz powierzchownego konserwatyzmu (tj. wykorzystywania religii do celów politycznych, zwłaszcza w krajach trzeciego świata)?

Taki system korporacyjnego kapitalizmu i dzikiego wyzysku, wobec swobody wymiany myśli prowadzi rzecz jasna nieuchronnie w jednym kierunku, tzn. w kierunku socjalizmu. Albo tego narodowego, w krajach, gdzie społeczeństwo nie zostało jeszcze rozbite na jednostki przez ideologię neoliberalizmu i kulturowego marksizmu oraz skłócone ze sobą jak ma to miejsce np. w Polsce, albo międzynarodowego, czyli po prostu komunizmu.

Ponieważ korporacyjny kapitalizm będzie się bronił przed wybuchem społecznej rewolucji, która doprowadziłaby prędzej

czy później do zmniejszenia korporacyjnych zysków a z czasem do ich upadku, wobec braku niewykształconych robotników do półdarmowej eksploatacji, trzeba za wszelką cenę ten system bronić. Jeśli spojrzymy na to kto wspierał kampanię wyborczą Donalda Trumpa, możemy się przekonać, że korporacyjny kapitalizm wcale nie postawił na Hillary Clinton w wyborach prezydenckich w 2016 roku. Wbrew opinii propagandowych mediów amerykańskich (sprzężonych rzecz jasna z wielkim biznesem), które przez całą kampanię wyborczą celowo i świadomie wprowadzały w błąd amerykańskie społeczeństwo, kreując Trumpa na polityka "antysystemu", to właśnie Trump jest obrońcą tegoż systemu. Jeżeli z czystej ciekawości zajrzemy na stronę Wikipedii, na której znajduje się lista osób, które poparły Donalda Trumpa w 2016 roku, w szczególności na listę biznesmenów, zobaczymy jak wielu multimilionerów i miliarderów wspierało właśnie Trumpa a nie Hillary Clinton. Co jeszcze się rzuca w oczy – większość potężnych amerykańskich kapitalistów, którzy poparli Trumpa ma żydowskie nazwiska. Niby drobny szczegół, niezauważalny dla większości, a jednak mówi nam kto stoi za plecami tego niewątpliwego figuranta amerykańskiego teatru politycznego.

Krótko mówiąc wielki biznes korporacyjny umieścił w centrum światowego kapitalizmu swojego człowieka, w celu obrony swoich majątków. Bo przecież dzisiaj to Stany Zjednoczone, gdzie polityczna świadomość jest być może największa ze wszystkich krajów na świecie, są najbardziej zagrożonym socjalistyczną rewolucją krajem. Oczywiście w przypadku USA przyczyną tak owej nie będzie wyzysk Amerykanów przez tamtejszy biznes, lecz przeniesienie miejsc pracy z USA do krajów trzeciego świata oraz państw, w których zniszczono narodową gospodarkę (patrz Polska, Czechy, Węgry, Słowacja, Rosja itd.) i stworzenia w miejsce wysoko rozwiniętego społeczeństwa przemysłowego, społeczeństwa postindustrialnego, z gigantycznymi zastępami nowego lumpenproletariatu, który co prawda nie może liczyć na dobrze płatną pracę i życie na poziomie, na którym żyli jego rodzice i dziadkowie po drugiej wojnie światowej, ale za to ma

tanie towary konsumpcyjne, produkowane przez niewolniczą siłę roboczą w skolonizowanych przez amerykański kapitał krajach trzeciego świata. Krótko mówiąc: z głodu nikt tam nie umrze, ale jak komuś taka egzystencja pasować nie będzie to przecież CIA co roku przerzuca do USA z Kolumbii czy tam innego Afganistanu tony narkotyków, za pomocą których miliony bezrobotnych, egzystujących w nędzy Amerykanów może stoczyć się dno, nie wywołując z powodu swoich frustracji ulicznych zamieszek, które prędzej czy później zakończyły by się rewolucją, podobną do tej w Rosji w lutym 1917 roku (nie mylić z rewolucją bolszewicką).

Krótko mówiąc: kluczem do obrony przez wielki, światowy biznes swojego stanu posiadania było umieszczenie w centrum światowego biznesu swojego człowieka, wywodzącego się właśnie z kasty wszechpotężnych miliarderów. To właśnie ów nowy dowódca tonącej łajby musi ją uratować, przekazując rzeszom ludzi na całym globie swoją ideologię. Tą ideologią jest rzecz jasna neoliberalizm, ideologia gospodarcza stworzona w latach 60-tych XX wieku, a więc w latach kiedy bunt społeczny był widoczny od Ameryki Płd., przez Europę aż po Azję. I kiedy Związek Sowiecki nie musiał wcale wydawać tyle pieniędzy na ile wycenia się jego ingerencję w trzecim świecie, aby pozyskać sobie sympatię milionów, dziesiątek milionów biedaków, którzy ledwo co uwolnili się od europejskiego kolonializmu, a już dostali w prezencie amerykański neokolonializm, przyniesiony nie na bagnietach europejskich armii lecz przez tajne służby USA oraz ich własnych wojskowych, którzy za walizki pełne zielonej makulatury sprzedali swoje narody nowojorskiej Wall Street i miliarderom pokroju Donalda J. Trumpa.

Jednak tenże neoliberalizm, który był doradcą Donalda Trumpa, gen. Robert Spalding sugeruje, aby zaszcześcić w miejsce państwa opiekuńczego pokroju Szwecji, krajom szeroko pojętego zachodu, (zapewne po tym jak koronawirus dokona całkowitego rozkładu gospodarek państw wysokorozwiniętych, gdzie

zachorowań musiało być najwięcej ze względu na starzenie się społeczeństw, a więc propaganda strachu musiała być najsilniejsza) musi spotkać się z oporem świadomych politycznie tamtejszych społeczeństw. Temu też wydaje się służyć panika koronawirusowa. To oczywiście tylko teoria, ale aby korporacyjny kapitalizm mógł powrócić do eksploatacji ekonomicznej krajów Europy zachodniej, trzeba tamtejsze społeczeństwa "odlewaczyć" czy jak kto woli "zderewolucjonizować". Krótko mówiąc przeszczepić im ideologię amerykańskiego neokonserwatyzmu, tak jak zrobiono to w krajach postkomunistycznej Europy Środkowej i Wschodniej w okresie po roku 1989.

Aby tego dokonać niezbędne jest utrzymywanie ludzi w strachu i dyscyplinie. Europejczycy to nie niepiśmienni Gwatemalczykowie roku 1954 czy też Irańczycy roku 1953, którym propaganda CIA może ukształtować poglądy za pomocą ulotek rozrzucanych po mieście przez lokalnych drukarzy, kupionych przez amerykańskie tajne służby. Aby społeczeństwa, w których rozwój demokracji oraz obywatelska świadomość swoich praw doszły do najwyższego poziomu, mogły ponownie stać się siłą roboczą Imperium Amerykańskiego, jak życzy sobie tego chociażby wspomniany już przeze mnie generał Spalding, potrzeba permanentnej dyscypliny. A taką dyscyplinę, wobec niemożliwości utrzymywania w kraju reżimu wojskowego, opartego na terrorze, może zagwarantować jedynie strach o własne zdrowie i życie.

Koronawirusowa panika nie ogłupiła co prawda ogółu społeczeństwa, ale całe rzesze Europejczyków od tej pory zaczną bardziej dbać o swoje zdrowie, odpowiednio się odżywiając i prowadząc zdrowszy tryb życia, co rzecz jasna od razu przełoży się na ich wyższą wydajność w miejscu pracy. A przecież korporacyjny kapitalizm nie potrzebuje pracowników, którym w głowie wieczna sielanka i permanentna fiesta. Korporacyjny kapitalizm potrzebuje zastraszonych niewolników, którzy mają niczym roboty za*****lać i najlepiej o nic więcej nie pytać.

Wydaje się, że historia zatoczyła koło. W latach 20-tych XX wieku buntujące się europejskie społeczeństwa, w zniszczonej I wojną światową Europie pragnęły pokoju i lepszych warunków pracy. Ich bunt, który zazwyczaj wykorzystywali komunistyczni agitatorzy, nieuchronnie zmierzał do rewolucji socjalistycznej, gdyby europejskie elity nie zamieniły tożsamości klasowej, podkreślanej przez lewicę na tożsamość narodową, podkreślaną przez powojenne europejskie rządy autorytarne i quasi-autorytarne. Wtedy elity mogły narzucić Europejczykom reżim wojskowy. Co więcej, Europejczycy sami chcieli takich rządów, wystarczy popatrzeć na rzesze Włochów popierających Mussoliniego czy też Niemców popierających Hitlera.

Dzisiaj jednak, dziesiątki lat po zamianie przez europejskie elity ideologii narodowej na ideologię internacjonalistyczną i wysługiwaniu się komunistami i innymi lewakami do budowania korporacyjnego superpaństwa (Unii Europejskiej) narzucenie jakiegokolwiek europejskiemu państwu reżimu autorytarnego byłoby niemożliwe. Co więcej, obecnie środek ciężkości światowej polityki nie znajduje się w Europie lecz w Północnej Ameryce a Europa liczy się na świecie mniej niż nawet Azja. Krótko mówiąc, europejskie elity są całkowicie bezradne wobec penetracji swojego imperium przez wpływy zarówno azjatyckie (rosyjskie i chińskie), które jak się wydaje wspierają siły lewicowe i internacjonalistyczne oraz przez wpływy amerykańsko-izraelskie (które jak się wydaje wspierają koncesjonowane siły prawicowe oraz narodowe).

Krótko mówiąc Europa stała się polem niewidzialnej wojny. Ten kto tę wojnę wygra, zawładnie 600 milionami ludzi, którzy, utrzymywani w strachu przez epidemiczną propagandę oraz permanentne zagrożenie terrorystyczne, jako wysoko wykwalifikowani pracownicy, wobec rozkładu europejskiego projektu gospodarczego (Unii Europejskiej), zapewnią jednej z sił (azjatyckiej lub też amerykańskiej) światową hegemonię. Jak się wydaje Imperium Amerykańskie, mające swoje zbrojne

oddziały w postaci Syjonistów, muzułmańskich fundamentalistów czy też gotowych za dolary siać antychińską i antyrosyjską propagandę wiernych sługusów, pokroju niektórych sił politycznych w Polsce, ma wszelkie zasoby ku temu, aby utrzymać swoją dominację, zwłaszcza biorąc pod uwagę to, że w 2016 roku władzę w USA od lewicowych doktrynerów przejęła technokratyczno-wojskowa junta neokonserwatystów, emerytowanych generałów, biznesmenów i koncesjonowanych alt-right, którzy mają gwarantować żydowskiemu biznesowi poparcie rzesz białych Amerykanów, wierzących w prymitywną, nacjonalistyczną retorykę, którą Trump wysługuje się, aby ugruntować swoją władzę i zapewnić sobie drugą kadencję, w której to destabilizacja świata wejdzie zapewne na jeszcze wyższy poziom.

Autorstwo: Terminator2019

Źródło: WolneMedia.net